

Trybuna naszych Czytelników

Jak ślepy przejrzał

Od jednej z naszych czytelniczek otrzymaliśmy list, który z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy:

— Rok temu, przechodząc obok nowobudującego się domu na wprost mego mieszkania, zobaczyłam robotnika, który obracając w ręku jakąś kartkę rozglądał się beznadziejnie dokoła. Zaczepiony pokazał mi adres, którego sam przeczytać nie umiał. Pokazałam mu budujący się dom, według adresu napisanego i zaraz pomyślałam sobie, „oto jest sposobność — nie można jej ominąć, oto jeden z sześciomilionowej armii „ślepców“ w Polsce — nie można mu pozwolić tak dalek błądzić po omacku“. Zebrałam więc całą moją odwagę (O! bo do tego trzeba naprawdę odwagi) i w jak najprostszym słowach zaproponowałam mu, że go nauczę czytać. Odpowiedział mi zdumionym milczeniem i wzrok nieufny, podejrzliwy, pytający: „czego ta inteligentka chce?“ Nie chcąc go zbyt na-

ciskać, by nie wzbudzić jeszcze większego podejrzenia, w kilku słowach powiedziałam mu o co mi chodzi i pokazałam mu dom, w którym mieszkałam prosząc go aby się namyślił i po robocie, po „fajerancie“ przyszedł do mnie z odpowiedzią na moje propozycję.

Miałam wielkie wątpliwości czy przyjdzie, pamiętając jego niedowierzający wzrok. Ale głód wiedzy jest jednak silny, bo przyszedł, aby spytać się co za to żądam. Zażądałam bardzo dużo, bo słowa honoru, że mi w połowie pracy nie zwieje, choćby mu ta spóźniona nauka bardzo trudno szła, choćby go ochota odeszła, że wytrzyma do końca.

Zapłata była ciężka, bo nieraz, zwłaszcza w początkach, kiedy drżące z wysiłku przy nośzeniu cegieł i nie nawykłe palce wypuszczały bówek, zniechęcenie ogarniało mego ucznia i czułam, że miałby wielką ochotę skończyć z tą całą nauką. Ale wtedy przypomnia-

łam mu nasz układ, a gdy minęły pierwsze, najtrudniejsze kroki ochota rosta i chwile zniechęcenia już nie wróciły.

Z czytaniem było łatwiej, jak z pisaniami. A co za radość i dumą odkrywcę błyszczała w oczach mego ucznia, gdy sam zdołał odczytywać jakieś nowe słowo! Dziecko tak się cieszy nie umie jak taki trzydziesto- czy trzydziestopięcioletni „uczeń“.

Po półtoramiesięcznej pracy — co dzień godzina po „fajerancie“ prócz soboty i niedzieli — mój uczeń umiał już prawie gładko, a zupełnie samodzielnie czytać i dosyć drżąc i nie raz z błędami pisać. Ostatnia nasza lekcja była mi największą zapłatą. Kiedy mój uczeń przyszedł i rozradowany powiedział mi, że przeczytał już każdy syld i każdą nazwę ulicy na swej drodze do „roboty“ uznałam moją pomoc już za zbytnią i powiedziałam mu to.

Obok zadowolenia i dumy wyczułam podczas pożegnania jakby żal, że to „zdobywanie“ już się skończyło. Z żalem w głosie, rzekł mi „Bóg Pani zapłać“ i dodał pokazując na elementarz Stenlera, noszący teraz ślady jego palców „i temu Panu Bóg zapłać“. A ton jego głosu był mi największą podzięką. Przysłał mi wreszcie w parę dni potem nowego ucznia. To było jego uznanie.

Przedsięwzięcia obecnie ponownie akcja społeczna Polskiej Macierzy Szkolnej pod hasłem „zwalczenia alfabetizmu przez naukę w cztery oczy“ przywiodła mi na myśl to wspomnienie, którym dzieli się z Szanowną Redakcją i z czytelnikami „ABC“.

Madryt w morzu płomieni

Bezcenne zabytki pastwą ognia

Czerwoni cofają się zostawiając za sobą zgłiszcz

PARYŻ 19. 1. 1. — Madryt ogarnięty jest morzem płomieni. Pożary wywołane przez bomby samolotów powstańców, a w większej części przez czerwonych obrońców, którzy cofając się stopniowo z zajmowanymi pozycjami, pozostawiają za sobą gruz i zgłiszcz, — objęły najwspanialsze dziełnice miasta zabytkowymi gmachami i bezcennymi dziełami sztuki. M. in. od dwóch dni płonie pałac ks. d'Alba, w którym mieszcza się gromadzone od wieków wspaniałe arcydzieła malarstwa hiszpańskiego i światowego, rzeźby, oraz bogata biblioteka, zawierająca wiele cennych i rzadkich okazów bibliograficznych.

Wojska powstańcze zajęły prawie wszystkie wyżej położone punkty w mieście z wyjątkiem jedynie drapacza chmur, w którym znajduje się madrycki urząd telefonów i telegrafów. Gmach jest podminowany i według zapewnień obrońców w razie ewakuacji wysadzony będzie w powietrze. Przez cały dzień wczorajszymi toczyły się walki w centrum miasta. Powstańcy zdobywać mu-

szą dom za domem. Wojska gen. Franco operujące na południe i na zachód od Madrytu, osiągnęły wczoraj szereg nowych sukcesów. Rozpaczliwe ataki wojsk czerwonych na tych odcinkach zostały krwawo odparte. Pod El Escorial powstańcy podjęli posęgi za uchodzącym przeciwnikiem i posunęli się kilka kilometrów na przód. Na innych frontach zanotowano normalną akcję artylerii i broni piechoty. Na odcinku Si-guena powstańcy zajęli wioskę Madranpa. Drobne sukcesy zanotowano również na odcinku Samo Sierra, gdzie powstańcy zdobyli liczne zapasy broni i amunicji.

Entuzjazm w Burgos

SALAMANKA, 19. 11. — Doniesienia o uznaniu rządu gen. Franco przez Włochy i Niemcy rozeszły się po Burgos z błyskawiczną szybkością. Po całym mieście, na wszystkich placach i głównych ulicach gromadziły się tłumy ludzi, wznoszące głośne okrzyki na cześć Włoch, Niemiec narodowej Hiszpanii i gen. Franco. Rozgłośnie radiowe nadawa-

ły hymny włoski i niemiecki, podchwytywane chórem przez tłumy. Późnym wieczorem ulicami miasta przeciągał wielki pochód z oddziałami „Falangi hiszpańskiej“ na czele. Pochód udał się pod siedzibę głównej kwatery, gdzie długotrwałymi okrzykami zmuszono gen. Franco do ukazania się na balkonie i wygłoszenia przemówienia do tłumy.

Przygody dypomatów

PARYŻ, 19. 11. — Z Perpignan donoszą, że konsul generalny Guatemali w Barcelonie, Manuel Orellana Cordona oraz kierownik konsultatu San Salvador w Barcelonie, Videgain Cordola zostali odwołani przez swe rządy na skutek uznania rządu w Burgos przez Guatemalę i San Salvador. W porcie zostali aresztowani. Komitet rewolucyjny nie zezwolił im również na opuszczenie Hiszpanii pociągami. Wówczas na widok pociągu, idącego do Francji, wskoczyli do wagonu i z rewolwerami w ręku przekroczyli granicę, zawiadamiając o powyższym swoje rządy.

Zajścia antyżydowskie na Świętokrzyskiej

Zdemolowano wiele sklepów żydowskich

W dniu wczorajszym doszło do zajść antyżydowskich na ulicy Świętokrzyskiej. Zajścia rozpoczęły się od księgarni żydowskiej Fiszlara, gdzie wybito szyby oraz poturbowano syna właściciela księgarni. Równocześnie zdemolowano cały szereg innych sklepów

i księgarni żydowskich, m. in. Księgarnię Powszechną.

Wśród kupców żydowskich wybuchł wielki popłoch. Zamykano sklepy, zakładając okiennice w szybach okiennych. Na ulicy Świętokrzyską przybył silny oddział policji, który zajął się „pacyfikacją“ terenu.

8 i pół milionową grzywnę zniósł sąd Rudroffowi

We Lwowie otrzymano wiadomość o sensacyjnej decyzji Sądu Najwyższego w sprawie właściciela sp. akc. „Brody“, Stanisława Rudroffa. W jednym z licznych procesów przeciwko Rudroffowi Sąd Grodzki we Lwowie za zatajenie dochodów przed władzami skarbowymi, skazał Rudroffa

na 8,5 miliona zł. grzywny i rok aresztu. Sąd Okręgowy we Lwowie wyrok ten zatwierdził.

Obecnie Sąd Najwyższy wydał orzeczenie unieważniające obydwa poprzednie wyroki i nakazujące ponowne rozpatrzenie sprawy przez Sąd Grodzki we Lwowie.

Napad bandycki na tle zemsty osobistej

W osadzie Popówek, gm. Goluchołów, powiatu jarocińskiego, dokonano napadu bandyckiego na gospodarstwo małż. Wojtaszków. Gdy Wojtaszkowie udali się na spoczynek, szwagier ich, Jan Zemski, który jeszcze czuwał, usłyszał podejrzane szmery pod domem. W pewnym momencie drzwi otworzyły się z trzaskiem i zanim Zemski zdołał zaalarmować śpią-

cych gospodarzy, napastnicy zasykali go strzałami i zbiegli. Zemski ma przestrzelone płuca i stan jego jest ciężki. Kule podziurawiły również łóżko, pierzynę i zraniły w rękę Wojtaszkową.

Według przypuszczeń, tłem zbrodni jest zemsta osobista w związku z niedawnym wyjściem za mąż Wojtaszkowej. Policja rozpoczęła dochodzenie.

ABC sportowe

Węgierscy koszykarze w stolicy

Sezon zimowy piłki ręcznej rozpoczyna AZS stołeczny międzymiastowym meczem Warszawa-Budapeszt. Zawody odbędą się w sobotę, 21 bm. i w niedzielę, 22 bm. w sali YMCA.

Szczegółowy program imprezy przedstawia się następująco:

W sobotę o godz. 18 drużyna żeńska AZS rozegra mecz siatkówki z Polonią, a następnie również w siat-

kówce męski zespół Polonii walczyć będzie z CWS. Nastąpi potem główny punkt programu — mecz koszykówki Budapeszt — Warszawa. W niedzielę o godz. 10 juniorzy AZS rozegrają mecz koszykówki z juniorami Polonii. W siatkówce pan walczyć będą AZS — KPW Orzeł Wreszcie na zakończenie reprezentacja Budapesztu rozegra mecz koszykówki z KPW Orzeł.

Długie ręce przeszkadzają... Perypetie „Leonka” Grabowskiego

Polski obywatel ze Śląska, popularny w Polsce „Leonek” Grabowski, który pod pseudonimem Leona Ketschella wyjechał jako bokser na podbój Ameryki, nie dostał pozwolenia od amerykańskiej komisji bokserkiej na rozgrywanie dalszych meczów, gdyż jest zbyt wysoki i ma za długie ręce. Grabowski odniósł w Ameryce dwa zwycięstwa: znokautował w pier-

wszej rundzie Roya Benetta, a Roberta Roberti pokonał przez techniczny k.o. Obecnie Grabowski bawi w Londynie, gdzie został zaangażowany do filmu. Grabowski w dalszym ciągu jako Ketschell zamierza na przemian bokсовать i startować w walkach amerykańskich. W tym ostatnim sporcie rzucił on wyzwanie wszystkim zapasnikom amerykańskim.

Kronika sportowa

Niemcy zachwyceni grą A. Z. S. U

Niemieckie biuro prasowe po zwycięstwie polskiej akademickiej drużyny we Wrocławiu w pilce ręcznej nad zespołem uniwersytetu wrocławskiego pisze co następuje: „Polski AZS Warszawa po pięknej walce zwyciężył za służenie w stosunku 13:5 (6:1). Polacy pokazali wspaniałą technikę“.

BACZNOŚĆ NOJI „ZÓLTE NIEBEZPIECZESTWO“
W konkurencjach długodystansowych notują ostatnio Japończycy nowe talenty. Na niedawnych zawodach akademickich w Tokio w biegu na 10 km. zwyciężył Amery w czasie 32:03,2 sek. przed meznym również Koszino — 32:08,4 sek.

ŁÓDŹ POD ZNAKIEM BOKSU
Nadchodzący tydzień upłynie w Łodzi pod znakiem boksu. Odbędą się mianowicie trzy imprezy:

We wtorek, 24 bm. mecz Gayer — Kruś Ender, w czwartek, 26 b. m. międzyklubowe zawody bokserkie, organizowane przez Sokół, wreszcie w

piątek, 27 bm. — mecz IKP — Zjednoczone. Walce Krauser odniósł zwycięstwo w 47 minutach.

MINISTERSTWO SPORTU... ALE W BRAZYLII

Znany polityk brazylijski, Jon Alberto, pracuje nad planem utworzenia nowego Ministerstwa sportu. Ostatnio w forticy San Jon powstała szkoła wychowania fizycznego oraz sportowa liga marynarki.

Piłkarze Krakowa grają z Berlinem

W dn. 27 b. m. wyjedzie do Berlina reprezentacja piłkarska Krakowa na rewanżowy mecz Kraków — Berlin, który odbędzie się dn. 29 b. m. w Berlinie.

Jest to trzeci z kolei mecz obu tych miast. W pierwszym (w Berlinie) wygrał Kraków 1:0, w drugim (w Krakowie) zwyciężył Berlin 2:0. Na czele ekspedycji piłkarskiej wyjadą z Krakowa: prezes K. O. Z. P. N. gen. Mond, kapitan związkowy Kuczalski oraz skarbnik Wójcik.

Tajemniczą zbrodnię popełniono pod Tczewem

W Subkowach pod Tczewem wykryto w tych dniach tajemniczą zbrodnię. W nocy z soboty na niedzielę z nieustalonych narazie przyczyn w zabudowaniach rolni-

ka Pawła Kikbuscha w Subkowach wybuchł pożar, który doszczętnie strawił wielką stodołę z zapasami zboża, paszy i maszynami rolniczymi. W czasie akcji ratunkowej wśród zgłiszczu płonącej stodoły, znaleziono zwłoki 51-letniego Franciszka Trzysiewskiego, robotnika z Subków.

Według przypuszczeń prowadzącej śledztwo policji, zachodził wypadek wyrafinowanego morderstwa, dokonanego przez nieznaną sprawcę, którzy dokonali kradzieży kartofli z położonego obok stodoły kopca, pilnowanego przez Trzysiewskiego. Po dokonaniu zbrodni mordercy wpieśli zwłoki ofiary do stodoły, którą następnie podpalił.

Brak mięsa zagraża łodzi

Trwający od kilku dni w Łodzi strajk czeladników rzeźniczych oraz pracowników rzeźni miejskiej, wobec zbliżającej się możliwości całkowitego braku mięsa w Łodzi, spowodował interwencję starosty grodzkiego, który nakazał zwołanie konferencji, celem likwidacji strajku.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin 212.78; Bruksela 89.90; Gdańsk 100.20; Londyn 25.95; Nowy Jork 5.31; Paryż 24.71; Praga 18.78; Zurich 122.10; Mediolan 28.10. Papiery procentowe: 7 proc. poź. stabilizacyjna 477.00 po 1.00 i 500 dol. kupon od dol. 1.000 zł. 47.25; 3 proc. poź. inwestyc. I em. 66.50, II em. 66.00; 4 proc. państw. poź. premialowa dolarowa 47.25 — 47.00 — 47.50; 6 proc. poź. dolarowa 69.75 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 51.50; 8 proc. L. Z. i oblig. L. Z. ziemskie seria V 49.00 — 48.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.63 — 54.50 (drobne) 55.00.

Akcie: Bank Polski 111.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 30.00; Węgiel 16.25; Lipop 14.50; Ostrowiec 29.00; Starachowice 35.75.

Tendencja dla dewiz mocniejsza, dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji słabsza.

W obrotach prywatnych: 4 proc. poź. konsolidacyjna (grubsze) 51.25 — 50.75 (drobne) 50.50 — 49.63 — 50.00; 3 proc. renta ziemiska (grubsze) 65.00 — 75.00; pożyczki dolarowe: 8 proc. poź. z r. 1925 (Dillonowska) 73.00 — 72.25 (w proc.); 7 proc. poź. śląska 62.50 — 61.63 — 62.00 (w proc.); 7 proc. poź. m. War-

szawy (Magistrat) 62.25 — 61.50 — 62.00 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 26.00 — 26.50, pszenica zbiorowa 25.00 — 25.50, żyto I eksportowe 18.75, żyto I st. 18.75 — 19.00, żyto II st. 18.50 — 18.75, owoce eksportowe 10.75 — 17.00; owoce I st. 16.25 — 16.75; owoce II st. 15.75 — 16.25; jęczmień browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st. 21.75 — 22.25, jęczmień II st. 21.00 — 22.00, jęczmień III st. 17.00 — 19.50, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 28.00 — 30.00; wyka 19.00 — 19.50, peluska 19.50 — 21.50; lubin niebieski 7.85 — 9.25; lubin żółty 13.00 — 13.50; rzepak zimowy I letni 44.00 — 45.00, mąka pszena I gat. 42.00 — 43.00, mąka pszena II gat. 40.50 — 41.50; mąka żytnia I gat. 28.00 — 29.00; mąka żytnia II gat. 27.00 — 28.00; otręby pszenne 13.00 — 13.50; otręby żytnie 12.00 — 12.50; mak niebieski 71.00 — 73.00; kończyna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00; kończyna czerwona b. kan. o czyst. 97 proc. 125.00 — 135.00; kończyna biała 100.00 — 120.00; kuchenka 20.00 — 20.50; ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 2636. Żyto 687. Uspokojenie stałe.

M CHAŁ WSZERAD

53)

PANI PREZES i S-KA

Powleść obyczajowa

Po wyjściu Morisota, major nie mógł doczekać się wieczeru. Grubo przed godz. 6-tą był już przed salą Bullier i obserwował z rosnącą w nim głuchą wściekłością tłumy zbierające się na meeting. — Głupcy, ideści — mruczał przez zaciśnięte zęby — tłum baranów, — żeby tak się dać obalać, nabić w butelkę. I poco? Żeby taki Morisot mógł opływać w dostatki i robić karierę. — Jakby na potwierdzenie tych myśli, przed wejście zajeżdżał zaczęły wytworne limuzyny, wiozące cały sztab partyjny. — O, tow. Thorez, sen. Cochlin, tow. Gittorn — słyszał obok siebie. Tysiące pięści wyciągnęły się na ich powitanie. Pragnął całą duszą, żeby te twarde, spracowane pięści spadły na grzbiety tych macherów politycznych, żerujących na ich nędzy i rozpaczach, mających tylko własną karierę, własne dobro na widoku, agentów obcego imperializmu politycznego, gotowych w każdej chwili przehandlować ten „lud“ im oddany. — Ot, pod ściankę i rozstrzelać — nic lepszego z tymi łotrami zrobić nie można!

Wśród tłumy przecisnął się do niego Morisot i poprowadził go osobnym wejściem dla „wybranych“ do wnętrza. Zebrań wspaniale rozpoczynano. Międzynarodówka. Pozdro-

wienie dla braci — Hiszpanów. Potem mówcy. Turawski czuł wzbierającą w nim pasję, zaczął pięści, męł w zębach przez kleśnięta. Prędkiej! Prędkiej!

— Za chwilę mówić będzie Lewin — nachylił się do niego Morisot, niezwykle dziś poważny.

Nie potrzebował nawet tego mówić. Turawski poznał tę twarz z fotografii. Wpatrzył się w nią uważnie. Ot, żydek w średnim wieku, z mocno zaznaczającym się już brzuskiem, w okrągłych okularach rogowych, które nadawały mu charakter pewnej dobroduszości.

Lewin czekał aż się skończy burza oklasków, postąpił naprzód ku trybunie, podniósł rękę na znak, że chce zacząć. Mówił szybko, gardłowo, krótkimi, urrywającymi zdaniami, panując umiejętnie nad salą, choć dażył wyraźnie do jej podniecenia. Czuło się w nim nienawistnie odwieczną, przechowywaną poprzez pokolenia do wszystkiego, co rzymskie, chrześcijańskie, europejskie. Wzywał do walki, krwawej, bez pardonu, do niszczenia i mordów. Tłum chłonał chętnie te słowa, entuzjazmował się, krzesał i wył poprostu, manifestując swoją gotowość rewolucyjną.

Turawski patrzył się bez przerwy na Lewina. Znow doznał tego samego wrażenia, jak wtedy, kiedy w drodze do Paryża zobaczył w „Humanite“ jego fotografię. On tę twarz znał, musiał znać i widzieć, gdzie — nie pamiętał, nie mógł sobie przypomnieć. Nie mógł nawet określić, co w tej twarzy wydało mu się tak znajomym. Analizował pokolei rysy, tylko oczu, choć był blisko, zobaczyć nie mógł, były bowiem przysłonięte okularami. Złośliło go to uczucie, którego nie mógł rozumowo wytłumaczyć.

Lewin skończył i zmęczony, zgrany przecierał chustką zapocone okulary. Podniósł głowę. — Wtedy myśl, jak grom! — Już wie, już wie doskonale, kto go przypomina. Nie, to jest niemożliwe, wprost nieprawdopodobne. Zwirował, czy co? A jednak to fakt. Z chwilą, gdy Lewin zdjął okulary, podobieństwo stało się wyraźne... Nie, co za dziwny zbieg okoliczności! Osoby tak dalekie od siebie, a tak do siebie podobne... Ale, oczywiście, przecież oczy są te same, prawie takie same. I za oprawa oczu, brwi... To jest coś wprost niesłychanego! Skład twarzy ten sam... Ale dlaczego? Nic ich ze sobą nie łączy, żyją przecież zupełnie na przeciwnych biegunach! Widac są możliwe sobowtóry na świecie... Chociaż to nie sobowtór, tylko duże podobieństwo... Tamta osoba przecie inna, jasna, ten jest czarny; wysoka, ten zaś jest niski i gruby, tam twarz polska, tu s emicka... No, przynajmniej przestanie go męczyć to podobieństwo!

Morisot pociągnął go za rękaw. — Chodźcie, towarzyszu! Wstał, machinalnie, nie namyślając się wyszedł za swoim przewodnikiem, który z minuty na minutę stawał się coraz bardziej zdenerwowany.

— Towarzyszu Turawski — rzekł, przystając na chwilę w korytarzu — znam was nie od dziś i zawsze podziwiałem wasz zapał, waszą ofiarność, wasze poświęcenie dla idei! Teraz utwierdziłem w sobie przekonanie, że jesteście ponadto człowiekiem wiernym rozkazom organizacyjnym, a przede wszystkim nadającym się do wyższej kariery, t. j. chciałem powiedzieć — służby ideowej! Spodziewam się, że się na was nie zawiedziemy, nieprawdaż towarzyszu?

(D. c. 2.)